

Jubileusz Niny Andrycz



Iza Kuna (z lewej) grała w premierowych jednoaktówkach. Dzieli się wrażeniami z Andrzejem Chyrą i Renatą Dancewicz



Edytę Geppert i jej męża rozbawił Edmund Fetting



Wino w towarzystwie księdza... Magda Umer wie jak to smakuje!

MACIEJ GAJEWSKI
ZDJĘCIA: SZYMON ŁASZEWSKI

Przez dwie godziny Nina Andrycz nie schodzi ze sceny. Gra gwiazdę w jesieni życia. Jej postać (ona sama?) wspomina dawne czasy, mówi o wątpliwościach starzejącej się aktorki. A po oklaskach, listach gratulacyjnych przysłanych z okazji 65-lecia pracy artystycznej, pani Nina prosi: chciałabym wreszcie napić się szampana!

Jest w świetnej formie – można było usłyszeć, gdy kurtyna definitywnie opadła. Nina Andrycz na swój jubileusz w warszawskim Teatrze Polskim wybrała dwie jednoaktówki. Pierwszą – „Wakacje z diablem” – napisała sama, drugą – „Lustro królowej” – Andrzej Kondratiuk. Dobrze ubrana, energiczna udowadnia, że nadal potrafi przykuć uwagę.

Ninę Andrycz można lubić albo nie. Jednych zachwyca swoim niepowtarzalnym stylem gry, in-

nych drażni. Nikogo nie pozostawia jednak obojętnym. Taki los królowej. Nawet królowej sceny.

Wieczór w Polskim był udany. Szkoda tylko, że jeden z aktorów towarzyszących Andrycz na scenie nie nauczył się tekstu. Zbyt długie pauzy w dialogach, podpowiedzi suflera słyszalne nawet w XVIII rzędzie żenowały dość wybredną publiczność premierową. Na szczęście Nina Andrycz nie straciła zimnej krwi i na pełnych obrotach grała do samego końca.

Po owacji na stojąco na środek sceny wyjechał tron. Nina Andrycz w sukni Carycy Katarzyny z „Popołudnia kochanków” projektu Lucji Kossakowskiej zasiadła. A potem były kwiaty i gratulacje. Jubilatka tryskała humorem. Jej klasa i cięty dowcip podczas części oficjalnej rozbili każdego. Krzysztof Kolberger rozpoczął czytanie listów gratulacyjnych. Pierwszy był od obecnego na widowni prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego.

– Wzruszenie nie pozwala mi mówić. Ale chcę zapewnić, że na pana głosowałam – wykrzyknęła w stronę łoża Nina Andrycz.

Na scenę wychodziły kolejne osoby, wychwalały artystkę.

– Te kwiaty są od ZASP-u? – powiedziała z ironią aktorka wskazując na niewielki, w porównaniu z innymi, bukiet, co oczywiście wywołało ogólny śmiech na widowni. – A gdzie jest prezes Kazimierz Kaczor?

– Pływa gdzieś po oceanach – wyjaśnił Krzysztof Kolberger.

Mały nietakt popełnił sponsor, ale o ile wiadomo, nie było to celowe. Kosz kwiatów zamówiony przez prezydenta był duży i składał się z kilkudziesięciu białych róż. Sponsor jubileuszu dał kosz z tymi samymi kwiatami, jednak trzy razy większy. Przy nim bładły wszystkie inne bukiety. Nawet te od prezydenta Kwaśniewskiego.

– Jestem poruszona i chciałabym się wreszcie z państwem napić! – zakończyła Nina Andrycz.

Bankiet był huczny. Podawano m.in. pieczone mięsa, wędzone łososa i mozzarellę z pomidorami. Łało się wino i wódeczka. Pani Nina krążyła między stolami otoczona bez przerwy przez grono przyjaciół, sponsorów oraz artystów. Goście śpiewali jubilarce, gratulowali, prosili, żeby podpisała swój tomik wierszy. ■



Iga Cembrzyńska przyszła bez męża



Gwiazda, prezydent i Sławomir Skrodzki, szef Simensa